

Wróg mojego wroga jest moim przyjacielem
- Robert Ludlum

Huragany przeszły, umilkły grzmoty
Już niepodobna zliczyć wszystkich trupów
Zagłodzonych, zagnanych do roboty,
Gdzie mordowanie jak wbijanie słupów

To, czegoś Ty jeno początek widział
Ja teraz oglądam smutny epilog
Tu każda radość, oddech jest na przydział
Dawno już na wesoło się nie piło

Żaden argument, żaden krzyk nie zmieni
Na przepaść drogi pędzącego wozu
Widzisz, ja żyję w jądrze postczerwieni –
Trzęsę się w upał i pocę od mrozu

Tu stary ubek snu spokojnie czeka –
Zamożny, spełniony, bez Norymbergi
Tu nawet Atlas jest wrakiem człowieka
Trzymając nieboskłon znosi obelgi

Młodzież dumna cudzym myśli rozumem,
Przedziera się utartymi ścieżkami
Siergiej, też bym tak chciał, ale nie umiem
Łapać w skrzydła wiatr dmuchany mieszkami

Widzę patrząc na pożółkłą gazetę
Jak sobie młodzi na granicie tańczą –
Oto zabili jakiegoś poetę,
Który podobno żywił się szarańczą

Polski żołnierz smak zwycięstwa zapomniał,
Gdzie ten czas, kiedy sztandary jak kwiaty
Rzucano nam do stóp? Tylko insomnia
Sprawia, żem wciąż w te obrazy bogaty

Ziemia moja! Na cóż żem w Tobie wyrósł,
Gdzie sypki less był jedyną opoką?
Tu jest co dzień jak po przejściu Kirytu
Tylko pióro swą napoić posoką

I napisać nią te ostatnie słowa
Bez ręki i bez posmaku gorzkiego
Bo przecież śmierć sama to rzecz nie nowa –
Z czoła swego śmiało cień smutku przegoń

I śpij przyjacielu, jako śpisz teraz,
Nie prędko się ujrzym, w święta lub wcale
Jeśli przyjdzie nam spotkania niedziela
Byś nie trwonął krwi, kupię Ci atrament